

Rozdział 1

Hermiona

Stoję przed otwartą walizką wypchaną po brzegi rzeczami, które zamierzam zabrać ze sobą na czterodniowy wyjazd do Kołobrzegu. Obok walizki wciąż leżą kolejne ubrania, które również chciałabym spakować, ale zwyczajnie nie mam już gdzie ich upchnąć.

Zerkam na wyświetlacz telefonu – mam jeszcze cztery godziny do pociągu. Może uda mi się jakoś przepakować bagaż i zmieścić resztę rzeczy lub przynajmniej ponownie rozważyć, co tak naprawdę będzie mi potrzebne.

W końcu to tylko cztery dni.

Wyrzucam wszystko ponownie z walizki i postanawiam najpierw posegregować to wszystko – sukienki do sukienek, bielizna do bielizny i tak dalej.

Pół godziny później wciąż uważam, że potrzebuję wszystkiego co zaplanowałam spakować, nawet jeśli nie mieści się to w walizce. W końcu nie ma tego aż tak dużo – kosmetyki, ręcznik plażowy, dwa stroje kąpielowe, cztery sukienki na plażę oraz dwie na wieczór. Biorę też ze sobą jedno krótkie, jeansowe spodenki i długą spódnicę oraz pasujące do nich dwie bluzki. Do tego oczywiście bielizna na zmianę, koszula nocna, klapki na plażę i sandały do chodzenia po mieście. Postanowiłam również zabrać ze sobą cienki sweter, na wypadek chłodniejszych wieczorów. Nie byłam na plaży od lat i nie wiem czego się spodziewać po zachodzie słońca. W Warszawie upały nie odpuszczają nawet nocą, ale nad morzem zawsze bardziej wieje. Zresztą, przezorny zawsze ubezpieczony.

Ponownie układam wszystko w torbie i tym razem udaje mi się zmieścić więcej niż poprzednio (pewnie kwestia ułożenia), ale wciąż brakuje mi miejsca na sweter i kosmetyczkę.

Zdesperowana stwierdzam jednak, że nic więcej już nie poradzę. Sweter przewieszę przez torbę aby nie spadł gdy będę ją ciągnęła, a kosmetyki upcham w torebce. Muszę jedynie pilnować aby nic mi nie wypadło, bo jeśli wszystko się z niej wysypie, to nigdy nie uda mi się tego pozbiierać. Oczami wyobraźni widzę, jak torebka upada mi na peronie i muszę na klęczkach zbierać szminki i cienie pomiędzy nogami spieszących się na pociąg ludzi.

Aż mnie przechodzą ciarki na tę myśl.

Idę do łazienki gdzie po dokładnym ogoleniu każdego zakamarka swojego ciała wchodzę pod letni prysznic, który choć na kilka minut daje mi wytchnienie od panującego już drugi tydzień upału. Nie cierpię zimna, ale to jak gorący jest w tym roku lipiec sprawia, że zaczynam tęsknić za chłodniejszą jesienią co jest dla mnie dość dziwne – uwielbiam lato. Słońce, ciepło i uczucie wolności zawsze kojarzyły mi się z beztróskim okresem wakacji, przerwy od szkoły i związanych z nią obowiązków.

W tym roku wakacje zaczęły się dla mnie oficjalnie już pod koniec kwietnia, jednak dopiero po napisaniu matury i egzaminie ustnym poczułam prawdziwą wolność. Towarzyszyła jej pewna melancholia, ponieważ długi rozdział mojego życia właśnie dobiegł końca. Dotychczas moim głównym obowiązkiem była nauka, której poświęcałam najwięcej czasu. Teraz postanowiłam skupić się na czymś innym – na swoim życiu.

Choć wiele osób mi to odradzało, zdecydowałam się na rok przerwy w nauce i rozpoczęcie studiów dopiero w przyszłym październiku. Dlaczego? Powód jest bardzo prosty – nie mam pojęcia co chcę robić w życiu poza tym, że musi być to coś związanego z historią lub literaturą. Może powinnam zostać nauczycielką? Pracować w muzeum? Jechać do Afryki w poszukiwaniu mumii faraonów? Skąd mam wiedzieć, w jakiej pracy najlepiej się odnajdę? Większość ludzi w moim wieku już wie w czym się sprawdzi, wybrała odpowiednie kierunki studiów i poszukuje pracy w zawodzie, aby zdobywać niezbędne doświadczenie. A ja? Ja mam w głowie kompletną pustkę.

Postanowiłam więc poświęcić ten rok na zastanowienie się nad swoim życiem, poznanie samej siebie i podjęcie przemyślanej, dojrzałej decyzji.

Ni chuja nie wiem jak to zrobię skoro nawet wybór odpowiednich ubrań na czterodniowy wyjazd niemal mnie przerósł. Pewnie gdyby nie Kaśka - moja najlepsza przyjaciółka - która spędziła ze mną cały wczorajszy dzień wciąż nie wiedziałabym co spakować do tej przeklętej, małej walizki.

Po prysznicu szybko ubrałam się w swoją ulubioną letnią sukienkę. Była biała w niebieskie kwiaty, na cienkich ramiączkach. Dopasowana u góry, a lekko rozkloszowana poniżej talii, kończąca się równo z kolanami. Delikatny, bawełniany materiał sprawiał, że przy tegorocznych upałach była idealna na kilkugodzinną podróż pociągiem.

Zastanawiałam się przez chwilę, czy warto nakładać makijaż, ale ostatecznie postanowiłam jedynie podkreślić rzęsy tuszem i nałożyć czerwoną szminkę. Duże prawdopodobieństwo, że podkład i cienie już przed dotarciem na dworzec spłynęłyby mi z twarzy od upału.

Odsunęłam się od lustra zajmującego całe drzwi mojej szafy aby upewnić się, że dobrze wyglądam. Moje włosy, tak ciemne, że prawie czarne układały się delikatnymi falami wokół mojej okrągłej twarzy. Ciemne brwi, długie rzęsy i lekko opalona cera sprawiały, że wyglądam lekko orientalnie. Jedynie oczy mam jasne – czysty błękit odziedziczony po mamie.

W ostatniej chwili przed wyjściem przypominam sobie o kolczykach i łańcuszku, które przygotowałam sobie wczoraj przed snem – jest to śliczny, pozłacany komplet, który dostałam pod choinkę od przyjaciółki. Uwielbiam go i zakładam jedynie od święta. A ten wyjazd, pierwszy od śmierci mojej mamy pięć lat temu, jest dla mnie takim właśnie świętem.

Biorę walizkę, wypchaną po brzegi torebkę i wychodzę z mieszkania, upewniwszy się, że wszystkie okna są zamknięte a sprzęty są wyłączone. Zamykam drzwi na klucz i kieruję się szybkim krokiem w stronę przystanku tramwajowego z którego za dwie minuty odjedzie

tramwaj na Dworzec Centralny. Jeśli na niego nie zdążę będę musiała czekać dwadzieścia minut na kolejny co spowoduje, że spóźnię się na pociąg, albo będę musiała jechać z przesiadkami, co zajmie jeszcze więcej czasu i pewnie również się spóźnię.

Czuję wibrowanie telefonu w torebce ale postanawiam to zignorować starając się jak najszybciej przebierać nogami i jednocześnie nie spocić się przy tym jak świnia co zdaje się być wyczynem na miarę olimpijką zważywszy na fakt, że temperatura na termometrach dotarła dziś do zawrotnych trzydziestu sześciu stopni w cieniu.

Wbiegam do środka w ostatnich sekundach i od razu siadam na najbliższym fotelu ciesząc się chłodem, jaki daje mi klimatyzacja, bo istnieje duże prawdopodobieństwo, że to jedyne chwile wytchnienia od panującego na zewnątrz upału na najbliższych kilkanaście godzin. Nie jestem pewna jak to teraz w pociągach, ale gdy ostatni raz jechałam z mamą na kilka dni do jej rodziny to wszyscy podróżujący dosłownie kąpali się we własnym sosie. Do dziś czuję ciarki na plecach gdy o tym myślę.

Wyjmuję telefon i odblokowuję ekran. Nieodebrane połączenie od taty. Od razu dotykam zielonej słuchawki i oddzwaniam, ale nie odbiera. Dzwonię ponownie - bez skutku. Może się spóźni? Mam nadzieję, że nie bo nie znam tego jego kumpla, który jedzie razem z nami.

W ogólnie to nie rozumiem czemu nie mogliśmy jechać po prostu razem, tylko we dwoje. Tata twierdził, że w większym gronie zawsze weselej i kompletnie nie zważał na moje niezadowolenie. Liczyłam, że ten wyjazd będzie tylko dla nas abyśmy się do siebie zbliżyli, ale oczywiście wyszło jak zwykle.

Koledzy taty to zawsze są kompletni nudziarze. Tak jak on większość z nich jest po czterdziestce, żonaci lub po rozwodach, z dziećmi, które albo są zbyt małe, abym miała ochotę z nimi rozmawiać, albo zbyt dorośli, aby mieli ochotę rozmawiać ze mną. Tak więc wszelkie wyjścia z tatą do jego znajomych zawsze były dla mnie istną katastrofą. W ogóle ta czterdziestka to dziwny wiek – jedni zostają już dziadkami, podczas

gdy inni dopiero myślą o ustatkowaniu się i poważnym związku. Grono znajomych taty zdecydowanie jest bliżej tego pierwszego.

O jego najnowszym koledze nie wiem wiele. Można nawet zaryzykować stwierdzeniem, że praktycznie nic. Tata powiedział mi tylko, że poznali się jakieś pół roku temu w czasie gdy księgowy zatrudniony w jego restauracji leczył się na raka. Ten cały Aleksander - bo tak mu podobno na imię - ma biuro rachunkowe, które zajmuje się całą księgowością, ponieważ tata nie chciał zatrudniać nikogo na stałe w nadziei, że pan Tadek wyzdrowieje.

I tak od pół roku rozlicza nas ten Aleksander, a w czasie licznych spotkań obaj się bardzo zaprzyjaźnili. Tata wielokrotnie chciał abym go poznała, ale zawsze udawało mi się wymigać. Słowa „matura” i „nauka” miały tu ogromne znaczenie. Bo i po co miałabym go poznawać? Wszyscy znajomi taty są jednakowo starzy, zmęczeni życiem i po prostu nudni. Wpatrzeni w swoje żony i dzieci lub bez końca wspominając „stare, dobre czasy”.

Wysłałam tacie wiadomość z pytaniem za ile będzie na dworcu, oraz do Kasi, aby zapytać czy na pewno nie chce jechać z nami. Po chwili odpisuje, że zdecydowanie nie zamierza jechać z dziadkami. Cóż, nie ma to jak wsparcie psychiczne, prawda?

Przykro mi, bo gdyby była ze mną przynajmniej miałabym z kim porozmawiać ale z drugiej strony ją rozumiem – jej rodzice przeżywają trudny okres i zwyczajnie nie stać ich na opłacenie takiego wyjazdu. Proponowałam że zapłacę a ona odda mi później, ale kategorycznie odmówiła. Jest zbyt dumna na coś takiego. Z resztą nie dziwię się, bo na jej miejscu postąpiłabym dokładnie tak samo.

Gdy od dworca dzielą mnie już tylko dwa przystanki szybko odnajduję bilet na pociąg w telefonie i sprawdzam z którego peronu odjeżdża. Chowam telefon do torebki, biorę walizkę i podchodzę do wyjścia, gdy telefon znów zaczyna dzwonić.

No na serio się dzisiaj nie dogadamy?

Znów muszę zignorować przychodzące połączenie, bo tłum wychodzący z pojazdu porywa mnie ze sobą. Usiłuję przepchać się na bok przystanku, ale nie mam na to szans – ludzie mnie staranują, jeśli nie będę szła z prądem.

Wchodzę na peron czwarty i zerkam na wiszący pośrodku zegar. Mam jeszcze całe piętnaście minut do odjazdu. Wyjmuję ponownie telefon i dzwonię do taty. Na szczęście tym razem odbiera już po dwóch sygnałach.

– Tato? Czy coś się stało? Gdzie jesteś? – dopytuję, rozglądając się po peronie, ale oprócz mnie są tu tylko dwie starsze panie siedzące na ławce, grupka młodzieży i jakiś facet, który niepewnie spogląda w moją stronę. Odwracam się do niego tyłem udając, że nie widzę jego dziwnego spojrzenia.

– Hermiono, nic się nie stało... To znaczy stało się, ale nie mi... Nasz szef kuchni, Marek, wpadł z jakimiś narkotykami. Nie wiem dokładnie bo nie miał wiele czasu na rozmowę. Powiedział tylko, że dostał sankcję na trzy miesiące.

Przetrawienie tej informacji zajmuje mi kilka sekund.

– Ale przecież miał pracować te cztery dni z rzędu, abyśmy mogli wyjechać... – zaczyna do mnie docierać, że w takim wypadku z wyjazdu nici.

Znowu.

– Tak, ja nie mogę, ale ty jedź. Rozmawiałem kilka minut temu z Aleksandrem, jest już na peronie. Miał być z młodszym bratem, ale jemu też coś wypadło. Jedźcie sami – mówił to wszystko jakby opowiadał o pogodzie, a mi dosłownie opadała szczeka.

Wiem że mój ojciec nie jest najbardziej zainteresowanym dzieckiem rodzicem na świecie i ogólnie to przez większość czasu wisi mu co

robię, no ale żeby wysłać mnie na czterodniowy wyjazd z kompletnie obcym mi facetem?

Jakby wyczuwał moje rosnące z każdą sekundą wkurwienie, bo od razu zaczyna się tłumaczyć.

– Aleksander to dobry gość, naprawdę. Odpowiedzialny. Będiesz przy nim bezpieczna, nie martw się. No i nie chcę żeby te pieniądze, które już wydałem na pociąg i hotel całkowicie przepadły.

Pieniądze. Zawsze chodzi tylko o nie. To dla nich praktycznie całe dni spędza w restauracji ignorując moje istnienie przez większość czasu.

A teraz wysła mnie przez nie na drugi kraniec Polski z nieznajomym.

– Chyba żartujesz – mówię naprawdę wciąż w to wszystko nie dowierzając.

– Nie, Hermiono. Wiem jak bardzo cieszyłaś się na ten wyjazd. Jedź, poleż na plaży, pozwiedzaj, doładuj baterie. Ja zostanę w Warszawie i zajmę się restauracją. Wiesz że beze mnie nie dadzą tu sobie teraz sami rady.

– A nie możesz zamknąć na te cztery dni?

– Oszalałaś? Przecież to lato i w dodatku weekend. Zamknięcie na tych kilka dni będzie mnie kosztowało mnóstwo pieniędzy!

– Nic cię nie będzie kosztowało, po prostu zarobisz w tym miesiącu trochę mniej. Przecież nie brak nam pieniędzy.

– Oj, już nie przesadzaj, to tylko kilka dni. Pojedziemy razem następnym razem – chcę protestować dalej, ale nie dopuszcza mnie do głosu – Muszę już kończyć. Sama wiesz, że o tej godzinie zawsze mamy urwanie głowy.

Rozłącza się.

Stoję oniemiała z kompletną pustką w głowie usiłując zmusić się do myślenia co dalej. Jestem zła na ojca za całą zaistniałą sytuację. Wiem, że aresztowanie kucharza to przecież nie jego wina, ale dlaczego tak łatwo zrezygnował z tego wyjazdu? Rozumiem że pieniądze są jego oczkiem w głowie, ale to już lekka przesada.

A przede wszystkim dlaczego ot tak, bez żadnego zawahania postanowił oddać mnie pod opiekę całkowicie obcemu facetowi? Czy on nie czyta gazet, ani nawet nie przegląda Facebooka? W każde wakacje aż roi się od historii o młodych kobietach, które zaginęły w niewyjaśnionych okolicznościach na wakacjach. Wiem, że nie jestem najważniejszą osobą w jego życiu, ale aż do tej chwili nie wiedziałam jak mało dla niego znaczę.

Czuję łzy zbierające się pod powiekami, ale choć staram się z całych sił wziąć się w garść i je przepędzić, to i tak kilka z nich spływa po moich policzkach. Od razu ocieram je wierzchem dłoni.

Nie będę ryczeć na środku peronu tylko dlatego, że tatuś mnie nie kocha. Takie emocjonalne dno pozwalam sobie poczuć tylko będąc w domu, zamknięta na cztery spusty w swoim pokoju.

Spoglądam na zegar – mam jedenaście minut na podjęcie decyzji co dalej.

Przypominam sobie że tata mówił, że Aleksander jest już na peronie. To pewnie ten facet, który przyglądał mi się gdy tylko tu przyszedłam.

Nie mając zbytniego wyjścia odwracam się i szukam mężczyzny wzrokiem. Siedzi na ławce kilka kroków ode mnie wpatrzony w ekran smartfona, jednak z jego postury i napiętych mięśni przedramion da się wyczuć, że jest spięty. Pewnie jemu też nie pasuje niańczenie jakiejś osiemnastki. Może to nawet i lepiej? Tato co prawda kazał mi jechać, ale nie ma go tu i nie zmusi mnie abym wsiadła do tego pociągu. Równie dobrze mogę się dogadać z tym jego kumplem, że każde pójdzie w swoją stronę.

Pomimo patrzenia w telefon musiał mnie obserwować kątem oka, ponieważ gdy robię pierwszy krok w jego stronę od razu podnosi na mnie swój wzrok.

A mnie aż zatyka z wrażenia.

Facet wygląda na oko coś koło trzydziestki. Krótkie, jasne blond włosy są wycieniowane według najnowszej mody, kwadratowa szczeka pokryta milimetrowym zarostem, pełne różowe usta. I oczy o pięknym, piwnym odcieniu.

Ten gość na pewno nie jest przyjacielem taty. Nie ma szans, to w ogóle inna liga.

Rozglądam się niepewnie po reszcie peronu, ale oprócz kilku osób wsiadających do odjeżdżającego za kilka minut pociągu i tych dwóch starszych pań nikogo więcej nie widzę.

Widząc, że zamarłam w połowie drogi do niego mężczyzna podnosi się i pokonuje dzielące nas pozostałe trzy kroki.

– Cześć. Jestem Alek – wyciąga dużą, męską dłoń w moją stronę, a ja automatycznie odwzajemniam ciepły, silny uścisk – A ty jesteś zapewne Hermiona?

Całkowicie zaschło mi w gardle więc kiwam jedynie potakująco głową przyciskając do ciała dłoń, którą uścisnął.

– Tato już na pewno powiedział ci co się stało – znowu kiwam głową – Przykra sprawa z tym aresztowaniem ale rozumiem, że nie może ci towarzyszyć. Mój brat też właściwie w ostatniej chwili się wymigał, bo jego dziewczyna złamała nogę i postanowił się nią zaopiekować.

Zanim tata wspomniał o tym kilka minut temu nawet nie miałam pojęcia, że jego brat miał być z razem nami.

Nagle dociera do mnie coś jeszcze – ten wyjazd nie był w ogóle dla mnie, a jedynie dla taty. Zauważyłam, że od jakiegoś czasu modnie się ubiera i bardziej o siebie dba, ale nie przywiązałam do tego większej wagi. W dobie internetu, TikToka i WhatsApp każdy z nas chce dobrze wyglądać bo nigdy nie wiadomo kiedy ktoś zacznie nagrywać wideo, które trafi do sieci i pójdzie w świat. A przecież w Internecie nic nigdy nie ginie.

Teraz patrząc na mężczyznę stojącego przede mną uświadamiam sobie, co tak naprawdę się działo – ta zmiana w moim tacie była spowodowana młodszym kolegą do którego prawdopodobnie chciał się upodobnić. Tylko po co? Chciał znów poczuć się młody? A może chodzi o kobietę? Co prawda nie mam nic przeciwko, żeby sobie kogoś znalazł, w końcu rozwiedli się z mamą gdy byłam mała, ale po co mu to całe odmładzanie?

Tak czy inaczej, ten wyjazd był dla niego. Chciał się pewnie polansować na Instagramie, jaki to on cool facet otaczający się młodymi, pięknymi ludźmi. Normalnie taki typ „spoko loko, luz i spontan”. Wiedział, że będzie mi przykro jeśli pojedzie na taki wyjazd sam, więc wziął mnie na doczepkę. A teraz zostałam sama.

No dobra, nie sama. Chociaż chyba wolałabym tam jechać w pojedynkę niż z tym obcym gościem.

– O czym myślisz?

– Co? – pytam lekko zaskoczona, wyrwana z odmętu ciemnych myśli.

– Od kilku chwil nic nie mówisz i wyglądasz na zamyśloną i udręczoną.

– Nie jestem udręczona – odpowiadam od razu co zapewne tylko potwierdza jego przypuszczenia.

– Usiądziemy? – wskazuje na ławkę przy której wciąż stoi jego brązowa walizka.

Mam ochotę odmówić, wyjść z tego okropnego dworca i wrócić do domu, ale w sumie co mi szkodzi? I tak od tego nadmiaru emocji i myśli ledwo stoję na nogach. Równie dobrze mogę usiąść i zebrać siły przed przejechaniem z powrotem połowy miasta.

– Wiem co sobie myślisz. Jesteś zła na tatę i nie masz najmniejszej ochoty na wyjazd z obcym facetem. Nie dziwię się. Na twoim miejscu też bym się bał.

Och, jak miło że przynajmniej on zdaje sobie sprawę z tego, jak kiepsko to wszystko wygląda. Dobrze że przynajmniej on nie jest tak oderwany od rzeczywistości jak mój ojciec.

Zerkam na zegar. Siedem minut.

– Nie boję się – odpowiadam, bo o dziwo to prawda. – Po prostu odechciało mi się już tego wyjazdu. I w ogóle wszystkiego – dodaję ciszej.

– Rozumiem cię.

To że jest młodszy niż myślałam, i o niebo przystojniejszy nic nie znaczy – to wciąż przyjaciel taty, a tacy nie rozumieją nastolatek.

– Tak, już to sobie wyobrażam – odpowiadam głosem przesiąkniętym sarkazmem.

W tej chwili powinien uznać, że nie ma ochoty na wyjazd z nafochaną osiemnastolatką i czym prędzej stąd uciec. Zamiast tego parska cicho śmiechem i spogląda w moją stronę.

– Przywykłaś do narzekań starszych panów na krnąbrną młodzież i w głowie ci się nie mieści, że ktoś starszy mógłby cię zrozumieć, co? Wiedz zatem, że nie jestem aż tak stary jak reszta przyjaciół twojego taty. Mam trzydzieści trzy lata i nie zapomniałem jeszcze jak to jest być nastolatkiem, tym bardziej że mam dwudziestoletniego brata, którym opiekuję się od dziesięciu lat.

Zerkam na niego zaciekawiona. Ma trzydzieści trzy lata, a jego brat dwadzieścia, zatem gdy wziął na siebie tak tę wielką odpowiedzialność, miał zaledwie dwadzieścia trzy, a brat dziesięć. Nie znam wiele osób które zdobyłyby się na coś takiego i jeszcze w tym czasie osiągnęły cokolwiek w życiu. W sumie to nie znam chyba żadnej takiej osoby. A on wychował brata i jeszcze otworzył własny biznes.

Może to głupie z mojej strony, ale jakoś tak zdobył lekkie uznanie w moich oczach tym wyznaniem, co jest nie lada wyczynem zważywszy na to, że jestem raczej negatywnie nastawiona do ludzi, a już na pewno do tych z otoczenia taty.

– Wiesz, mamy teraz dwie opcje – mówi kompletnie niezrażony moim milczeniem – możemy rozejść się tu i teraz, wrócić do domu i spędzić ten weekend jak każdy inny powielając nudną rutynę. Możemy też wsiąść w pociąg czekający przed nami i fajnie spędzić najbliższe cztery dni wylegując się na plaży, jedząc lody i pijąc kolorowe drinki w knajpach. Decyzja należy do ciebie.

– Dlaczego nie pojedziesz sam?

– A co to za przyjemność być na takich wakacjach samemu?

Siedzę chwilę w ciszy zastanawiając się nad jego słowami.

W sumie ma rację. To że wrócę teraz do domu nikogo nie obejdzie. Ojciec i tak będzie całe dni spędzał w restauracji, a Kaśka ma podwójne zmiany w Żabce, więc nie da rady się ze mną nawet spotkać. Będę leżeć na łóżku wpatrzona w sufit, zastanawiając się nad moim donikąd prowadzącym życiem. Jeśli jednak wsiądę w ten pociąg, mam szansę (niewielką, ale zawsze) w miarę dobrze się bawić w towarzystwie tego całkiem znośnego (jak na kolegę taty) faceta. Gdy zegar wskazuje dwie minuty do odjazdu wstaję z ławki, chwytam rączkę walizki i poprawiam torebkę na ramieniu.

– Lepiej już chodźmy. Nie chcemy się przecież spóźnić, prawda?